

Świadek historii - Bronisław Firla

Data publikacji: 20.01.2013 10:10

Książnica Cieszyńska po zakończeniu projektu "Zaolzie Teraz" bynajmniej nie zaniechała spotkań z ciekawymi postaciami z obecnego Zaolzia. Choć dofinansowany projekt dobiegł już końca, placówka organizuje kolejne tego typu spotkania. Mimo tego że w skromniejszej oprawie technicznej - równie wartościowe merytorycznie i poznawczo.

Nowemu cyklowi spotkań z wybitnymi osobistościami Śląska Cieszyńskiego nadano tytuł Świadkowie historii. Drugie już w cyklu spotkanie zorganizowano popołudniu 18 stycznia. Gościem spotkania zatytułowanego Śladami uciekającej pamięci był Bronisław Firla - żołnierz II. Korpusu Polskiego we Włoszech, architekt, plastyk, pisarz i działacz społeczny z Zaolzia.

- Niewątpliwie Bronisław Firla jest świadkiem historii. Uwikłany był bowiem we wszystkie meandry historii dwudziestego wieku na Śląsku Cieszyńskim. Świadczy o tym choćby fakt, że był żołnierzem dwóch armii, a najwyższy stopień wojskowy otrzymał z trzeciej, której munduru nawet nie założył... – przedstawił bohatera spotkania dyrektor Książnicy Cieszyńskiej Krzysztof Szelong. Rozmowę z gościem moderowała Ewa Matyszkowicz – filolog, działaczka społeczna, która uczestniczyła w wielu wspólnych z Bronisławem Firlą przedsięwzięciach.

Moderatorka rozpoczęła spotkanie od zacytowania osób poproszonych o to, by na temat Bronisława Firli coś powiedziały. „Potrafi znaleźć się w każdej sytuacji i z każdym znajdzie wspólny język. Silna osobowość. Inteligentny. Błyskotliwy. Dowcipny towarzyski. Nieprzyzwoicie kreatywny. Twórczo płodny, artystyczna dusza. Przy tym bardzo skromny i pomocny. Silny fizycznie, ale też wewnętrznie. Wiecznie młody duchem, źle znosi ograniczenia. Kocha wolność, docenia powiew świeżego powietrza. Wspaniały przyjaciel, zawsze pomocny, potrafi słuchać” – wyliczała co usłyszała o bohaterze spotkania od osób, które go znają. Jednym słowem Bronisław Firla to postać wielobarwna, wielowątkowa i wyjątkowa. W postaci Bronisława Firli zdumiewa wielka aktywność zarówno artystyczna, jak i społeczna. Prowadząca spotkanie zapytała nawet pod jego koniec, czy przypadkiem działalność społeczna nie kłóci się z artystyczną, a przede wszystkim z wolnościową artystyczną duszą? Otóż dla Bronisława Firli nie ma rzeczy niemożliwych. Z jednej strony dla dobra działalności społecznej potrafi się dostosować do innych, z drugiej przyznaje, że nie miał za dużo sytuacji, w których musiał bardzo naginać się do innych, bo zazwyczaj udawało mu się innych przekonać do swoich racji. Odpowiedział także na trudne pytanie, jak innych ludzi zachęcić do społecznej pracy. **- Trzeba ich przekonać, że to oni tego potrzebują, chcą, żeby mieli wewnętrzną potrzebę tej działalności** – bez namysłu zdradził sekret udanej pracy społecznej.

Podczas spotkania sporo czasu poświęcono omówieniu jakże barwnego życiorysu bohatera. Walczył na wojennych frontach, był świadkiem zmian ustrojowych, wielka polityka rzuciła jego małą ojczyznę w granice innego państwa, niżli jego własna narodowość. W czasach reżimu komunistycznego kilkakrotnie wyjeżdżał na zachód stojąc później przed wyborem wracać – nie wracać. Zawsze wracał. Wracał na rodzinną ziemię nie bacząc, czy leży w granicach ojczystej Polski, czy Czechosłowacji.

Nawet zawodowo nie da się Bronisława Firli jednoznacznie zasufladkować. Artysta malarz, który swe prace prezentował na ogromnej liczbie wystaw. Ale też inżynier architekt, posiadacz bardzo wielu branżowych nagród i autor wielu zrealizowanych projektów. Zresztą takich niezrealizowanych również, o czym opowiadał. Mówiono bowiem, że niektóre jego projekty zdecydowanie wyprzedzały swoje czasy. To, co dziś jest standardem, on projektował pół wieku temu, budząc zdziwienie i brak akceptacji, o czym opowiadał. Wspominał na przykład, jak zaprojektował przestrzenny biurowiec, który dziś jest standardem. Wówczas ludzie, którzy mieliby w budynku pracować, absolutnie nie zaakceptowali pomysłu. Choć dyrektor przedsiębiorstwa był na zachodzie i wiedział już, że takie rozwiązania w budynkach biurowych się tam sprawdzają i są funkcjonalne i projekt zaakceptował, to jednak nie doczekał się on realizacji. Bronisław Firla jest też autorem pomników, które projektował często wspólnie z innymi artystami. Sporo emocji budzą pomniki jego autorstwa, które powstawały w czasach panowania minionego

ustroju. Nie mógł bowiem wtedy w pełni zrealizować swych wizji, które były nie tylko wyrazem artystycznych gustów, ale także patriotycznych przekonań. Niemniej udało mu się znaleźć złoty środek pomiędzy tym, co wyeksponowane być musiało bądź nie mogło, a tym, co tkwiło w głębi jego duszy.

Co ciekawe, nie tylko sztuki plastyczne są domeną Bronisława Firla. Jest on również literatem, autorem zarówno prozy, jak i poezji. Od lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku był działaczem Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Jako ostatni kierownik Sekcji Literacko-Artystycznej PZKO zrealizował szereg artystycznych, dziś nazwalibyśmy projektów, łącznie z tak modnymi dziś happeningami, o których w tamtych czasach mało kto jeszcze słyszał. Pierwszy taki kontrowersyjny happening zrobił z grupą artystów z PZKO w 1968 roku zdobywając wielkie zainteresowanie publiczności.

Po spotkaniu nie obyło się bez dyskusji o Zaolziu. Krzysztof Szelong namawiał do rozważnego używania już samego słowa Zaolzie przestrzegając przed alienowaniem terenów leżących na lewo od rzeki Olzy od całości Śląska Cieszyńskiego, którego są przecież etnicznie i kulturowo integralną częścią. - ***Pamiętajmy, że Zaolzie powstało w 1920 roku. Nie można więc mówić o Zaolziu w kontekście spraw sprzed 1920 roku. Trzeba zwrócić uwagę na to, by pojęcie Zaolzie nie stało się synonimem pojęcia Ojczyzny zastępując ojczyznę Polskę. By nie wyodrębnić Zaolziaków jako wręcz niemal odrębnego narodu*** – apelował Krzysztof Szelong. Bronisław Firla przyznał jednak, że gwara jest bardzo istotnym czynnikiem łączącym. Warto podkreślić, że gwary Śląska Cieszyńskiego łączą obie rozdzielone granicą państwową części regionu. - ***Czy w wojsku na zachodzie, czy na studiach we Wrocławiu, jak tylko spotkało się dwóch cieszyńiaków, to momentalnie przechodziliśmy na gwarę. Nie rozumiano nas także w głębi Czech, gdy niezależnie od tego, na jak wysokim ktoś był stanowisku, jak tylko spotkał się z cieszyńniakiem, przechodził na gwarę*** – wspominał Bronisław Firla.

Po spotkaniu długo jeszcze goście nie mogli opuścić sali konferencyjnej Książnicy. Dyskutowali w podgrupach, ustawili się także w długiej kolejce po autografy do bohatera spotkania.

[Zobacz fotoreportaż>>>](#)

(indi)